Rok 5. Nr. 275

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, czwartek 26 listopada 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl, za tekst wiersz 3-łam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

O czem radzi dziś Sejm?

Dziś, w środę, o godz. 3 ej po południu rozpoczyna się posiedzenie Sejmu, na którem nowy prezes Rady Ministrów przedstawi program pracy nowego rządu.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. trzecie czytanie projektu ustawy o upoważnieniu rządu do **zaciągnięcia pożyczek państwowych oraz o biletach skarbowych, bilonie i pomocy dla instytucyj kredytowych.**

W dalszym ciągu znajduje się projekt ustawy o zamianie, sprzedaży i darowiźnie niektórych gruntów państwowych, **poprawki senatu do projektu ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych**, projekt ustawy w sprawie utworzenia województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i poleskiego, poprawki senatu do projektu ustawy **o popieranie polskiej żeglugi morskiej** i wkońcu poprawki senatu do ustawy o trybunale kompetencyjnym.

Czesi o naszym rządzie.

Urzędowa gazeta czechosłowacka „Republika" pisze w artykule wstępnym pod tytułem: „Sukcesy zgody."

W Polsce zwycięża poczucie odpowiedzialności w ciężkich czasach. Wynikiem tego jest wielka koalicja. Nowy rząd ma mocne stanowisko, będzie on rządem uzdrowienia gospodarczego i wewnętrznego uspokojenia politycznego.

Życie wywrze wpływ i usunie złe skutki partyjnego rozbicia i ostrego współzawodnictwa.

Aleksander Skrzyński jest pierwszym polskim prezesem Rady Ministrów, który może się pochwalić stworzoną większością. Wybudował on system porozumienia i może teraz pracować o wiele spokojniej i lepiej.

Bardzo dobrze, że Czesi mają o nas i o naszych zamierzeniach na przyszłość jaknajlepsze wyobrażenie.

My jednak obawiamy się, że przy lada sposobności zajdą w łonie naszego nowego rządu nieporozumienia, które oby tylko nie doprowadziły do nowego przesilenia ministerjalnego.

Niemcy a Locarno.

Berliński „Lokal Anzeiger" zamieszcza oświadczenie niemieckiego związku przemysłowców, w którem związek przypomina memorjał swój, wręczony Hindenburgowi.

W memorjale tym oświadczył się związek z całą stanowczością przeciw traktatom w Locarno.

Związek zaznacza, że w niczem nie zmienił swego stanowiska. Traktaty te uważa za skrępowanie Niemiec **nietylko polityczne, ale i gospodarcze.**

Wiedeński „Tageblatt" donosi z Berlina: **Wszechniemcy oraz inne partje prawicowe przygotowują się obecnie do ostrej walki przeciw układom locarneńskim. Stronnictwa te wystąpią z wnioskiem votum nieufności dla gabinetu Luthera.**

Węgrzy dążą do monarchji.

Z Budapesztu donoszą, że odbyły się tam **ogromne manifestacje monarchistyczne.**

Demonstranci przechodzili ulicami miasta z **chorągwiami monarchistycznemi i wizerunkami Ottona.**

Mówcy zaznaczyli, że **95 proc. Węgrów dąży do wskrzeszenia monarchji.**

Inni mówcy występowali przeciw dążeniom Albrechta, zaznaczając, że jedynym królem Węgier, na którego czeka cały naród, jest Otto.

Wiedeńska „Die Stunde" przynosi ciekawe szczegóły o **układzie zawartym między byłym następcą tronu Wilhelmem, księciem Rupprechtem i księciem Albrechtem.** Wilhelm i Rupprecht ustanowili zgodny program działalności celem wskrzeszenia **monarchji niemieckiej,** przyczem Rupprecht miałby zostać królem Bawarji.

Arcyksiążę Albrecht, pretendent na tron węgierski odwiedził księcia Wilhelma w Sorme i przedstawił mu plan wskrzeszenia monarchji węgierskiej.

Zamieszki w Bułgarji.

Ze stolicy bułgarskiej Sofji, donoszą, że doszło tam do krwawych walk policji z anarchistami. Po obu stronach są zabici i ranni. Nazwiska anarchistów trzymane są przez policję w tajemnicy, gdyż idzie tu o formalny spisek sięgający na prowincję. Anarchiści wybrali nawet osoby, które miały dokonać zamachu na wybitne osobistości polityczne.

Z Sofji donoszą do gazety londyńskiej „Daily News", że w związku z wykryciem spisku komunistycznego przyszło do starcia między policją a komunistami. Po obu stronach jest wielu zabitych i rannych.

Pożegnanie min. Sikorskiego.

Dnia 21 bm. w sali konferencyjnej rady wojennej, w gmachu M. S. Wojskowych zgromadzili się z obecnym kierownikiem ministerjum spraw wojskowych, gen. Majewskim, szefem sztabu generalnego, gen. St. Hallerem i generalnym inspektorem kawalerji gen. Rozwadowskim najczele przedstawiciele departamentów, oddziałów oraz instytucyj centralnych M. S. Wojsk., celem pożegnania ustępującego ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

W imieniu zebranych do ustępującego ministra zwrócił się gen Rozwadowski, podkreślając owocność i wyniki jego nieustannego trudu dla armji, która pod jego sterem nie przestała rozwijać się i wzmagać w pracy pokojowej, oraz wyrażając mu za tę zasługę podziękę i wdzięczność w imieniu armji.

Z kolei przemówił obecny kierownik ministerjum spraw wojskowych gen. Majewski, który oświadczył, że gen. Sikorski dwa lata w bardzo ciężkich warunkach prowadził okręt naszego pogotowia obronnego, a jednak był zawsze uosobieniem energji, decyzji i nieustannego dążenia naprzód, co on, jako najbliższy towarzysz jego pracy w przeciągu 18 miesięcy ma okazję stwierdzić. Pracę gen. Sikorskiego z podkomendnymi, jako ministra, cechowała zawsze przyjaźń i koleżeństwo, stąd też rezultat jej był pełny i skuteczny. Dlatego żegnając go w imieniu ministerjum spr. wojskowych, żegnamy go, jako męża tej miary i zasługi, na którego można zawsze liczyć Ojczyzna.

W odpowiedzi na przemówienie powyższe zabrał głos ustępujący minister spraw wojskowych gen. Sikorski i oświadczył, co następuje:

Panie ministrze, panowie generałowie, panowie! Serdecznie dziękuję za te wyrazy, które panowie zechcieliście skierować pod moim adresem. Osobiście schodzę z trudnego w Polsce posterunku ministra spr. wojskowych z radością w sercu i wiarą w przyszłość narodu. Radość daje mi przekonanie o uczciwym i skutecznym w miarę ludzkich możliwości wypełnieniu obowiązków, które pełniłem około dwóch lat, wiarę w przyszłość państwa gruntuje w mnie stan wewnętrzny wojska, które w ciężkiej sytuacji gospodarczej państwa stanowić będzie i nadal, jak zawsze dotąd czynnik równowagi.

Mówiąc o trudnościach, nie myślałem o atakach, których osobiście byłem przedmiotem. Na nie bowiem nie reagowałem. Nie prowadziłem również polemiki osobistej, którą uważałem za szkodliwą dla państwa, podejmując jeno akcję wówczas, gdy chodziło o obronę niewzruszalnych zasad honoru i spokoju armji. Trudności, jakie się piętrzyły przed nami, miały i mieć będą w przyszłości tło zasadnicze. W pracy swej kierowałem się zawsze zasadami bezwzględnej objektywności, starając się dawać przykład osobisty bezinteresownego wysiłku na rzecz wspólnej sprawy kierując wypadkami, a nie im ulegając. Gdy przeto sąd o mej działalności oprze się na faktach, a nie na plotkach i kłamstwie, wówczas o wynik tego sądu będę najzupełniej spokojny.

Ze jednak w armji jest poprawa — zasługą to panów, zasługą to korpusu oficerskiego i podoficerskiego, który pod przewodem swoich dowódców z szefem sztabu generalnego gen. St. Hallerem i szefem administracji armji gen. Majewskim na czele tyle patrjotyzmu, ofiarności i poświęcenia składa w swej codziennej twórczej pracy. Dzięki temu celowemu a zbiorowemu wysiłkowi posunęliśmy w ostatnich dwóch latach o walny krok naprzód realizację tego wielkiego hasła, według którego wielkość i siła armji narodowej jest nie jedynym wprawdzie, ale jednym z głównych czynników wielkości Polski współczesnej.

Formułując z najbliższymi współpracownikami jasno cele obrony narodowej, staraliśmy się zawsze określić je i znaleźć środki, przy których pomocy są one osiągalne. Jest moim obowiązkiem stwierdzić publicznie, w wotowaniu środków materjalnych na obronę państwa wszystkie stronnictwa obu izb ustawodawczych okazywały zawsze jak najlepszą wolę. Nie wszystkie pomimo to trudności, dotyczące braków materjalnych i warunków wyszkolenia oraz mobilizacji armji, zostały przez nas pokonane.

Palące potrzeby poprawy bytu kadry zawodowej mogliśmy tylko traktować doraźnie i dorywczo. Przeprowadzenie dwukrotnego awansu, jednorazowej remuneracji, poprawy w pewnym stopniu sytuacji mieszkaniowej oficerów i podoficerów i t. p., doraźne środki, a pozatem zasadnicze wnioski w tej dziedzinie wniesione do ministerjum skarbu, dla których przygotowano teren w obu komisjach Sejmu i Senatu — oto co można było osiągnąć w tej materji wobec trudnej sytuacji gospodarczej państwa.

W dziedzinie doktryny i metody pracy, bez której przy najlepszych dowódcach niema zwycięskiej armji, sztab generalny w ostatnich latach zdziałał wiele.

By jednak armja mogła wytrzymać próbę wojny, musi być moralnie zwarta. Mam wrażenie, że i pod tym względem znalazło wojsko swą właściwą drogę, na której zostanie już niewzruszenie. Utrzymując armje zdala od polityki, propagowałem stale w ciągu swej działalności, jako minister spraw wojskowych, hasło wyzyskania wielkiej siły życiowej narodu przy organizacji systemu obrony państwa, oraz zacišnienia jak najsilniej węzłów, jakie łączyć powinny żołnierza ze społeczeństwem cywilnem.

Z drugiej zaś strony jestem przekonany, że jedynie rząd koalicyjny ma pełną możność stworzenia tych moralnych i materjalnych warunków, jakich wymaga zdrowa atmosfera pracy i bytu wojska w czasie pokoju.

Wracając do ściślejszej rodziny wojskowej, z którą byłem zawsze związany najściślejszymi również węzłami, pomimo, że wypadki zmusiły mnie do wzięcia udziału w r. 1922 w życiu politycznem, dziękuję wszystkim panom, a za waszem pośrednictwem całej armji, za tak ideową i skuteczną współpracę, oraz zapewniam panów, że pracować będę nadal z wami w duchu wspólnych i drogich nam zasad.

Sprawy polskie.

Pożegnanie ministrów przez p. Prezydenta.

Dnia 23 bm. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął no audjencji pożegnalnej członków dymisjonowanego rządu. W imieniu b. ministrów przemówił były prezes Rady Ministrów p. Władysław Grabski, któremu w krótkich słowach odpowiedział p. Prezydent Rzeczypospolitej, dziękując wszystkim ministrom za dokonaną pracę.

Wypadek torpedowca polskiego.

Duński okręt transportowy Laura-Maersk, wyjeżdżając z portu gdańskiego, zderzył się z jednym z torpedowców polskich, wjeżdżających do portu. Oba okręty poniosły nieznaczne uszkodzenia. Władze wojskowe wdrożyły niezwłocznie dochodzenie w tej sprawie. Wynik dochodzeń przesłany będzie natychmiast po zakończeniu badań do szefostwa marynarki wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, które za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwróci się do rządu duńskiego z odpowiedniemi wnioskami w celu ostatecznego zlikwidowania tego wypadku.

Program nowego min. skarbu.

Nowy minister skarbu p. Jerzy Zdziechowski oświadczył, zaznaczył, iż świadom jest trudności, jakie musi pokonać min. skarbu.

Jako przewodniczący komisji budżetowej i generalny sprawozdawca budżetu w Sejmie miał minister sposobność nietylko zajęcia stanowiska wobec głównych postulatów gospodarki państwowej, ale i współdziałania w pracy nad reformą monetarną i skarbową, to też programem ministra jest utrzymanie głównej linji prac dotychczasowych i aby dzieło powstałe, dzięki wysiłkom całego społeczeństwa, nie zachwiało się pod wpływem przesilenia gospodarczego.

Istotną cechą tego przesilenia jest, zdaniem ministra, zachwianie się wzajemnego zaufania.

Aparat skarbowy winien z całem oddaniem się współpracować w odbudowie tego zaufania.

Chwilę, w której obejmuje władzę, minister porównuje z objęciem steru na statku w czasie burzy.

Z zagadnień bieżących wysuwa się na czoło potrzeba dostosowania budżetu państwa do potrzeb społeczeństwa. W pracy tej, wymagającej wielkiego patrjotyzmu i zrozumienia całokształtu interesów państwowych i zaparcia się ze strony wszystkich miarodajnych czynników, minister liczy na daleko idące wysiłki urzędników ministerstwa skarbu.

W końcu minister zapewnił urzędników, że z jego strony mogą całkowicie liczyć na jego zrozumienie ich trudnego stanowiska.

Sprawy polityczne.

Bezrobocie w Niemczech.

W pierwszej połowie listopada br. dał się zauważyć silny wzrost bezrobocia w Niemczech. Według statystyki z października liczba bezrobotnych pobierających zapomogi wynosiła w całej Rzeszy 266.078 osób, zaś dnia 1 listopada wzrosła na 363.784 czyli o 36,7 procent. Dane te obejmują tylko robotników pobierających zapomogi. Ogólna liczba bezrobotnych jest znacznie większa. Położenie gospodarcze nie pozwala przewidywać polepszenia na rynku pracy, przeciwnie z początkiem przyszłego roku spodziewany jest jeszcze większy wzrost bezrobocia.

Klęska Francji w Marokku?

Z Marokka donoszą, że agitatorowie Abd-el-Krima rozszerzają wiadomości, że Francuzi ponieśli zupełną klęskę i że należy teraz zgromadzić swe siły przeciw Ajdirowi i Tetuanowi w celu usunięcia stamtąd Hiszpanów. Donoszą również, że Tetuan jest otoczony przez oddziały Riffenów i ostrzeliwany przez artylerję, znajdującą się na wzgórzach dokoła miasta. Siły francuskie w Marokku wynoszą obecnie z górą 100.000 żołnierzy.

Zamach stanu w Kairze.

Z Kairu donoszą o zaostrzeniu się położenia. 180 nacjonalistycznych posłów i senatorów, niedopuszczonych do parlamentu, zebrało się onegdaj w ratuszu, gdzie okrzyknęli Zaglula paszę prezydentem. Równocześnie wydali manifest protestacyjny przeciw postępowaniu obecnego rządu.

Reforma rolna na Węgrzech.

Premjer węgierski, hr. Bethlen, oświadczył, że rząd węgierski przedstawi w najbliższym czasie parlamentowi projekt, który przyspieszy przeprowadzenie na Węgrzech reformy rolnej.

Briand tworzy rząd.

Misję utworzenia gabinetu powierzył prezydent republiki Briandowi. Briand zapewnił prezydenta republiki, że uważa za swój obowiązek służyć mu całą pomocą, na jaką tylko może się zdobyć w celu rozwiązania przesilenia i że wobec tego rozpocznie konferencję od naradzenia się ze swojemi przyjaciółmi politycznemi.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 25 listopada 1925 r.

Dziś: 25. 11. 25.	Katarzyny p. m.	
	Słońca wschód 7.41	zachód 3.53
	Księżyca wschód 2.24	zachód 1.12
Jutro: 26. 11. 25.	Piotra p. m.	
	Słońca wschód 7,42	zachód 3.52
	Księżyca wschód 2,45	zachód 2.29

— **W sprawie konkursu teatralnego Tow. Handlowców.** Kiedy przed kilku tygodniami dowiedzieliśmy się o zamierzonym konkursie teatralnym kół Związku Handlowców z Chojnic, Czerska i Tucholi, wiadomość tę powitaliśmy z wielkiem zadowoleniem. Ucieszyło nas bowiem niezmiernie, że personel handlowy, zarówno męski jak i żeński, zorganizowany w Związku Handlowców, pojmuje należycie swe zadanie, przysparzając się do pracy społecznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Związek Handlowców winien załatwiać nietylko sprawy zarobkowe, lecz winien on również być środowiskiem szerzenia oświaty ogólnej wśród swych członków i niejako szkołą przygotowującą młodzież handlową na dobrych obywateli państwa.

Wystawianie odpowiednich sztuczek teatralnych jest jednym z głównych środków uzyskania tego celu. Tym sposobem poznajemy naszą literaturę ojczystą i uczymy się poprawnego wysławiania w języku ojczystym..

Z uznaniem podnieść należy, że wyżej wymienione koła Związku Handlowców z całem zaparciem się siebie przystąpiły do należytego wykonania konkursu teatralnego. Członkinie i członkowie uczęszczali pilnie na próby teatralne i nie bacząc na trudy i koszta urządzili już dwa występy konkursowe i to nasamprzód w Tucholi, a potem w Chojnicach.

Pp. sędziowie, poproszeni przez Związek Handlowców o wydanie opinji co do gry poszczególnych kół, dotychczas nie oświadczyli się, które koło grało najlepiej. Prawdopodobnie panowie ci wydadzą sąd ostateczny po ostatnim występie, który odbędzie się jeszcze w Czersku.

Z kół zainteresowanych zwracają nam uwagę, że w naszej recenzji teatralnej wspomnieliśmy o wprawnej ręce reżyserskiej, pominęliśmy natomiast amatorów, którzy sumiennie i gorliwie spełnili swój obowiązek.

Wobec tego zaznaczamy, że w recenzji naszej wspomnieliśmy najwyraźniej, iż zespół stał na wysokości zadania, co jest niewątpliwie najlepszym dowodem uznania sumiennej pracy i dobrego wykonania ról szczególniej przez zespół chojnicki.

Z przyjemnością podnosimy ponownie, że zarówno wykonawczynie ról żeńskich p. Landowska i p. Niedzielska, jak i wykonawcy ról męskich pp. Rydzkowski, Karlewicz, Markiewicz i Zak wywiązali się z swych zadań ku zupełnemu zadowoleniu zarówno z naszej, jak i ze strony licznie zebranej na sali publiczności, dokumentującej to swoje zadowolenie hucznemi oklaskami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że reżyser bez dobrego zespołu niczego dobrego stworzyć nie zdoła, niemniej jednak i to jest prawdą, że zły reżyser popsuć może sprawę, choćby amatorzy byli z Bożej łaski, role swe opanowali pamięciowo dobrze i do wykonania przejętych na siebie obowiązków scenicznych przystąpili z jaknajwiększą skwapliwością i akuratnością.

Prezes Zw. Handlowców w Chojnicach p. Rydzkowski jest duszą tegoż towarzystwa. Jego inicjatywie zawdzięczać należy, że konkurs teatralny doszedł do skutku, i że zespół chojnicki stanął na wysokości zadania. Nie czyni to bynajmniej ujmy członkom i amatorom koła chojnickiego, lecz przeciwnie, przynosi im zaszczyt, że z pośród grona swego umieli wybrać i sumiennego prezesa i dobrego reżysera.

Na zwróconą nam uwagę, że dobry generał bez dobrych żołnierzy niczego dokonać nie może, odpowiadamy, że jeżeli jest dobry generał, to są i dobrzy żołnierze, czego najlepszym dowodem Napoleon Bonaparte, za którym żołnierze szli w najstraszliwszy ogień, zdobywając najtrudniejsze stanowiska, i nie wiedząc, naco i poco. Właśnie generał musi umieć porwać żołnierzy swą osobą i swem hasłem, by w boju uzyskać to, czego pragnie.

Uważamy, że po skreśleniu powyższych uwag, nikt do nas żalu mieć nie powinien. W Chojnicach mamy bowiem i dobrych generałów i dobrych żołnierzy i uważamy sobie za największy zaszczyt współpracować z tą wybitnie bojową i dobrze zorganizowaną armją społeczników.

— **Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowej w Chojnicach** zamierza w bieżącem półroczu zimowem urządzić cykl wykładów z dziedziny historji polskiej. W tym celu pozyskał jako prelegentkę w Chojnicach dobrze znaną z działalności na polu oświatowem instruktorkę oświatową p. Stefanję Bojarską. Pierwszy wykład na temat: „Polska za Piastów" odbędzie się w salce p. Kaletty obok lokalu Czytelni w piątek, dnia 27 bm. o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp wolny. Przypuszczać należy, że publiczność poprze zamierzenia Zarządu T. C. L. przez liczne przybycie. Początek wykładu bezwarunkowo nastąpi punktualnie o godz. 6-tej.

— **Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych** donosi nam, że w piątek dnia 27 bm. o godz. 9 ej odprawione zostanie w kościele gimnazjalnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy członka — założyciela śp. dyrektora Ferdynanda Bieszka.

— **Z Izby Karnej Sądu Okręgowego.** Staje Brunon Nürnberg zam. w Zalnie, oskarżony o to, że w czasie od marca 24 r. do połowy sierpnia 25 roku jako urzędnik kolejowy w Zalnie przez kilka samoistnych czynów mając w posiadaniu cudze rzeczy ruchome i to kwoty 20,16, 13,90, 355,35, 193, 464, 215 zł. które odebrał w charakterze urzędniczym bezprawnie sobie przywłaszczył w związku z tem przywłaszczeniem sfałszował dokument publiczny. Listę na wypłatę dodatku za służbę nocną w kwocie 20. zł za miesiąc lipiec 25. na stacji kolejowej w Zalnie, przezto, że umieścił własnoręczne podpisy Szulca i Szwemina. H. mając w posiadaniu 800 sztuk biletów Zalno—Gdańsk 3 i 4 klasy przez Chojnice i Laskowice, które odebrał w charakterze urzędowym, i które miał odesłać do D. K. P. w Gdańsku jako wycofane, sprzedał z nich 54 sztuk i otrzymaną za nie kwotę 488,46 zł.

Bunt Chmielnickiego.

43) Powieść historyczna.

Ale pan Michał bez wahania wskoczył do wywrotu i położył rękę na ustach pana Zagłoby.

— Cicho waść! może nas miną! Będziem się zresztą bronili.

Tymczasem nadbiegli Tatarzy. Jedni z nich minęli istotnie wywrot, sądząc, że zbiegowie uciekają dalej, inni szli zwolna, obejmując drzewa i rozglądając się na wszystkie strony.

Rycerze utaili dech w piersiach.

— Niech tu który wpadnie, — myślał w rozpaczy Zagłoba, — to ja mu wpadnę!...

Wtem iskry posypały się na wszystkie strony; Tatarzy poczęli krzesać ogień...

Przy blasku jego widać było dzikie twarze, o wystających policzkach i nabrzękłe wargi, dmuchające w zatlone hubki. Przez jakiś czas chodzili tak wokoło o kilkadziesiąt kroków od wywrotu, podobni do jakichś złowrogich widm leśnych — i zbliżali się coraz bardziej.

Ale w chwilę później, jakieś dziwne szumy, szmery i zmieszane okrzyki poczęły dochodzić z gościńca i budzić uśpione głębie.

Tatarzy przestali krzesać i stanęli jak wryci — ręka Wołodyjowskiego wpiła się w ramię Zagłoby.

Krzyki zwiększały się i nagle buchnęły czerwone światła, a razem z nimi rozlegała się salwa muszkietów — jedna, druga, trzecia, za nią okrzyki: Ałła — szczęk szabel, kwik koni, — tętent i wrzaski pomieszane. Na gościńcu wrzała bitwa.

— Nasi! nasi! — krzyknął Wołodyjowski.

— Bij! morduj! bij! siecz! rżnij! — ryczał pan Zagłoba.

Sekunda jeszcze: około wywrotu przebiegło w największym popłochu kilkudziesięciu Tatarów, którzy zmykali teraz co ducha ku swoim. Pan Wołodyjowski nie wytrzymał, skoczył za nimi — i jechał na ich karkach wśród gęstwiny i ciemności.

Zagłoba pozostał na dnie jamy.

Po chwili próbował wyleść, ale nie mógł. Bolały go wszystkie kości i zaledwie zdołał na nogach się utrzymać.

— Ha, łajdaki! — rzekł oglądając się na wszystkie strony — uciekliście! Szkoda, że tu który nie został. Miałbym kompanją w tej jamie i pokazałbym mu, gdzie pieprz rośnie! O poganie, narżną was tam teraz, jak bydła! Dla Boga! hałas tam teraz coraz większy! Ale też ten pan Michał, żebym mu samego zostawić. Ba, nic dziwnego! Łakomy, bo młody! Po tej ostatniej przeprawie, już i do piekła bym z nim poszedł, bo to nie taki przyjaciel, co w potrzebie opuszcza. A osa to jest! W mig tam tych trzech ukąsił. Żebym to miał przynajmniej z sobą ten bukłak... ale już go tam pewnie djabli wzięli... konie rozdeptały. Jeszcze mnie tu jaka gadzina żgnie w te jamie. Co to?

Krzyki i salwy muszkietów poczęły oddalać się w stronę pola i pierwszego lasu.

— Aha! — rzekł Zagłoba, — już im na karkach jadą! Nie wytrzymaliście psubraty! Chwała bądź Bogu Najwyższemu!

Krzyki oddalały się coraz bardziej.

— Zdrowo jadą! — mruczał szlachcic dalej. — Ale tu widzę, przyjdzie mi posiedzieć w tej jamie. Tegoby brakło, żeby mnie wilcy zjedli. Naprzód Bohun, potem Tatarzy, a w końcu wilcy. Panie Michale! panie Michale!

Cisza odpowiedziała panu Zagłobie, tylko bór szumiał, a zdala coraz słabiej dochodziły okrzyki.

— Chyba się tu spać położę, czy co? Niechże to djabli porwą! Hej, panie Michale!

Ale cierpliwość pana Zagłoby na długą jeszcze miała być wystawiona próbę, bo szaro już było na niebie, gdy na gościńcu dał się ponownie słyszeć tętent, a następnie światła zabłysły w mroku leśnym.

— Panie Michale! tu jestem! — zawołał szlachcic.

— To waść wyłaź!

— Ba! kiedy nie mogę.

Pan Michał z łuczywem w garści stanął nad jamą i podając rękę Zagłobie, rzekł:

— No! Tatarów nie ma. Przejechaliśmy się aż za tamten las.

— A któż tu nadszedł?

— Kuszel w dwa tysiące koni. Moi dragoni także są z nimi.

— A pogońców siła było?

— At! komnik parotysięczny.

— To chwała Bogu! dajcie że mi się czego napić bom zemdlał.

W dwie godziny później pan Zagłoba nakarmiony i napojony należycie, jechał obok Wołodyjowskiego, który go pocieszał i nie dał mu się martwić, że kniaziówny nie przywiozą do Zbaraża, zaręczając, iż przebiegły Rzędzian prześliźgnie się pomiędzy kozakami i Tatarami i w bezpieczne miejsce panienkę zaprowadzi. Na wszelki jednak przypadek uradzili nie powiadać Skrzetuskiemu, iż kniaziównę znaleźli nad Waładynką, dopóki nie będzie pewności, że szczęśliwie uszła powtórnej niewoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bezprawnie sobie przywłaszczył. Podczas rozprawy osk. przyznaje się do zarzuconych mu czynów. Po przeprowadzonej rozprawie uznaje sąd oskarżonego winnym zbrodni przywłaszczenia w urzędzie i ciężkiego oszustwa zwykłego i zasądza go na łączną karę jednego roku więzienia. Na poczet tej kary wliczono osk. areszt śledczy. Koszta postępowania ponosi oskarżony. Jako obrońca występował p. mec. Radwański.

— **Targ tygodniowy z dnia 25 listopada** Żądano następujące ceny: masło 2.30- 2.80 zł funt, jajka 2.30—2,70 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 70 gr. za funt, wołowina 70—80 gr., mięso siekane 1,40 zł, świeża słonina —1.80 zł., wędzona słonina 1,90 zł, łój 120 zł, żywe gęsi 7—8 zł. za sztukę, kury 2,50—3.00 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana —1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-70 gr. funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, miętusy 1 zł., liny 1,20 zł.. węgorze 1.80 zł., indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.80-3.50 zł. za szt., kartofle 3.00—0.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł. furka, prosięta 35—48 zł. za parkę, żyto 8,50—9,00, owies 10—.

Kronika prowincjonalna.

— **Lichnowy**, pow. chojnicki. Celem ożywienia czytelnictwa wśród ludności wiejskiej przekazał p. Wojewoda p. Staroście Popielowi kwotę 200 zł. P. Starosta oddał pieniądze te do rąk Prezesa T.C.L. na powiat chojnicki p. Inspektora Grochowskiego, który zakupił bibljotekę ludową, składającą się z 70 tomików dla gminy Lichnów. Bibljoteka ta znajduje się w tamtejszej szkole pod opieką nauczyciela p. Kubata. Korzystać z niej mają mieszkańcy wiosek: Lichnowy, Granowo, Ostrowite i Sławęcin. Niewątpliwie ludność polska znajdująca się w tych wioskach w mniejszości powita urządzenie to z radością i korzystać będzie szczególnie w obecnej porze zimowej jak najwydatniej z tego nowego źródła oświatowego.

— **Brusy**. (Z Chóru kościelnego). W ubiegłą niedzielę urządziło Towarzystwo „Chór kościelny" wieczorek towarzyski w zamkniętem kółku, w lokalu kupca p. Felskiego. Był to rzeczywiście wieczorek wesoły i wspaniały, taki, jakiego w tow. jakiem jest „Chór kościelny" spodziewać się można. Ślicznie udekorowany lokal, nakryte stoły świadczyły miłem przyjęciem gospodarza p. Felskiego.

Przy rozpoczęciu tego wspaniałego wieczorku przemówił treściwemi słowy do zebranych nasz czcigodny ks. proboszcz Grüning, którzy z zachwyceniem swego duszpasterza, patrona Towarzystwa słuchali.

Po odbytej kawce rozpoczął się taniec, w przerwie którego odśpiewał chór mieszany harmonijnie kilka pieśni, pod batutą zacnego dyrygenta p. Kołodzieja.

Przy zakończeniu wieczorku podziękował ks. wikary Górecki państwu Felskim za przyczynienie się do urządzenia wieczorku, jak i za wszelkie inne przysługi dla chóru.

Na zakończenie wieczorku zaśpiewano na wniosek ks. Góreckiego pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Jeden z obecnych.

— **Czersk.** (Zabawa taneczna Zjednoczenia Wolnych Związków.) W Czersku ludzie lubią się bawić. Powstają coraz to nowe najrozmaitsze towarzystwa, kluby, stowarzyszenia, zrzeszenia, zjednoczenia, związki, kółka itp. że powstanie ich możnaby porównać z pojawianiem się grzybów po deszczu. Niektóre z nich wprawdzie mają jakiś głębszy cel i należy im przyznać rację istnienia, lecz dużo ich namnożyło się jedynie z tego prostego powodu, aby urządzać zabawy. I niema już w Czersku prawie że wolnej niedzieli bez zabawy i trudno towarzystwu, które by chciało mieć niedzielę lub święto wyłącznie wolne dla swojej zabawy, aby przezto więcej zysku osięgnąć, utrafić na taką niedzielę. Zwykle i to często bardzo są jednocześnie na dwóch lub trzech a nawet i więcej salach. Nawet i dni powszednie muszą być na ten cel użytkowane. Tak np. w ostatnią niedzielę była zabawa z bazarem na rzecz ubogich na sali śp. Brzezińskiego, a na sali p. Hoppego (dawniej p. Antoniego Domacha) urządziło zabawę Zjedn. Woln. Związków. Zabawa, która składała się z tańców, rozpoczęła się o godz. 7 mej wieczorem. Ludzie się cieszą i bawią i narzekają przytem na brak pieniędzy i nędzę. A czy słusznie? Dużo pewnie jest takich, co nie wiedzą, co jutro będą jedli i pili i czem się będą przyodziewali, lecz za to ci co mogą, niech wspierają biedniejszych od siebie. Już nawet prawie żadne zebranie i ćwiczenie nie może się obyć bez tańców. Za dużo, oj naprawdę za dużo się bawimy a za mało pracujemy i działamy.

— **Czersk.** (Wiec Związku Ludowo-Narodowego w sprawie budowy kolei i ogólno polityczno-informacyjny). W ubiegłą niedzielę dnia 15 listopada, w którą mimo nieustannie od samego wieczoru soboty lał deszcz ulewny jakby z cebra, ludność z Czerska i okolicznych wiosek parafji dosyć licznie przybyła na główne nabożeństwo, odbył się w starej kaplicy wiec Związku Ludowo-Narodowego, który ściągnął do niej dość liczne rzesze ludzi z rozmaitych stanów. Na afiszach ogłoszone było wprawdzie, że zwołuje się wiec w sprawie budowy kolei przez Czersk, lecz wiec ten przybrał szersze i wspanialsze rozmiary. Na wiec ten przybyło także 3 posłów od Zw. Lud. Narod. mianowicie pp.: Sołtysiak, Krzywiński i Szturmowski. Przewodniczącym wiecu był p. Raczkowski, kupiec i bankowiec z Czerska. Ten też zagaił wiec pozdrowieniem katolickiem: „N. b. p. Jezus Chrystus". Wyjaśnił on zebranym, że chodzi tu o poruszenie opinji w tym duchu, aby kolej nowobudowana nie prowadziła z Bydgoszczy przez Będźmierowice i Szlachtę do Bąka a dalej do Gdyni, jak to planuje nasz rząd, lecz przez Tucholę i Czersk. Udzielił następnie głosu p. wójtowi Ziętarze, który bliżej uzasadnił potrzebę budowy kolei przez Tucholę i Czersk. Odczytał p. wójt też pismo, wystosowane już w tej sprawie przez tutejszą radę gminną do władz i czynników miarodajnych. Ma się rozumieć, że na treść tego wniosku wszyscy się godzili, boć chyba zależy tutejszej ludności na tem, aby mieli połączenie z głównemi ośrodkami życia przemysłowego w borach tucholskich, jakiemi są Czersk i Tuchola i aby przez to handel i przemysł, zwłaszcza drzewny, jeszcze więcej się rozwijał i ludzie mieli więcej pracy i zarobku. Leżałoby to także w interesie państwa, aby kolej Bydgoszcz—Gdynia (a tem samem łącząca Górny Śląsk z nowoczesnym polskim portem w Gdyni) łączyła także Tucholę i Czersk, bo Koleje Państwowe więcej by zarobiły, niż idąc przez wioski mało ożywione. Połączenie zaś bezpośrednie a najkrótszą drogą Czerska z Tucholą i Bydgoszczą byłoby nadzwyczaj wygodną rzeczą dla Czerska, szczególnie zaś dla kupców, uczniów, zresztą dla całego ogółu, który bardzo często jeździć musi do wspomnianych miast drogą okrężną przez Chojnice lub przez Szlachtę i Laskowice. To też już pruski rząd nosił się z zamiarem budowania kolei z Bydgoszczy przez Tucholę, Czersk itd. i bardzo dziwić się należy, że rząd nasz inaczej postanowił. Widocznie ostatni wzoruje się na rządzie rosyjskim, któremu nie zależało tak na tem, aby kolej miała połączenie z miastami, jak raczej na tem, aby linja kolejowa była możliwie jak najkrótszą. Nie chodzi tu tak tyle o sprawy tutejszej ludności pomorskiej, żyjącej w puszczy tucholskiej, jak raczej o to, aby na najkrótszej drodze przewieźć węgle i inne przetwory z Górnego Śląska do Gdyni a stamtąd morzem do krajów zagranicznych Europy i innych części świata. Takie zapatrywanie zdaniem wiecowników jest błędne, bo Polska, a zwłaszcza Pomorze, to nie Rosja i przedewszystkiem należy mieć na uwadze podniesienie stanu gospodarczego, a to mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby kolej dotykała wyżej wspomnianych miast. Zabrali w tej sprawie głos także pp. posłowie i oznajmili, że oni, to znaczy posłowie ze Związku Lud.-Narod. chcieli przeprowadzić to w sejmie i wpłynąć na rząd a zwłaszcza na Ministerstwo Kolei Państwowych, aby kolej szła przez Tucholę i Czersk, lecz tam nie są przychylni temu wnioskowi, a to dlatego, że omijając Czersk i Tucholę, linja kolejowa będzie krótszą, a koszta przewozu węgla kamiennego, rudy żelaznej itp. skarbów ziemi górnośląskiej będą się kalkulowały taniej, zaś co do tego argumentu, że kolej zarobiłaby więcej na tem, idąc przez Tucholę i Czersk, to jest to pewne, że projektowanej i budowanej obecnej kolei przewalać się będzie tak ogromne masy płodów kopalnianych, że kolej się całkowicie opłaci, a frekwencja ludności tych miast niewiele zaważy na budżecie kolei państwowej itd. itd. Jednak na pocieszenie słuchaczów dodali pp. posłowie, że odcinek tej kolei, i to najważniejszy z Bydgoszczy się jeszcze nie buduje i posłowie ze Zw. Lud. Nar. będą się starali ile sił i możności, aby był przeprowadzony projekt stosownie do życzeń i potrzeb ludności pomorskiej, żyjącej na kresach zachodnich. Najlepiej jednak byłoby się stało, gdyby uchwalono odpowiednią rezolucję i wysłano ją do Warszawy. O tem jednak widocznie zapomniano i poproszono pp. posłów obecnych, aby sprawę tę poparli w Warszawie. Teraz przystąpiono do omawiania ogólnego położenia państwowego pod względem politycznym, gospodarczym i finansowym. Przemawiał najprzód p. poseł Szturmowski, pochodzący z pow. kartuzkiego. Poruszał on sprawę reformy rolnej, nadmiar ministerstw, jak Min. Reform Rolnych, Min. Opieki Społecznej, Min. Robót itd., oraz nadmiar wszelkich innych urzędów. Przemowę jego, jako że była rzeczową i jasno i prawdziwie przedstawioną, przyjęto z ogólnem uznaniem. Następnie przemawiał p. poseł Krzywiński o sprawie finansowej państwa, ciężkie położenie gospodarcze i finansowe zilustrował bardzo trafnie. Teraz wysnuła się dyskusja, w której brali udział tylko p. Skubicki i p. Błociński. Pierwszy zarzucał pp. posłom, że tak rzadko przyjeżdżają na zebrania informować swoich wyborców, lecz dowiedział się później od p. posła Sołtysiaka, że nie tylko Czersk leży w Polsce, ale że Polska ogromna i rozległa, że niema prawie niedzieli i dnia, w którą by oni nie byli na wiecach w rozmaitych miastach Polski, a przedewszystkiem dążyć muszą posłowie ze stronnictwa narodowego i patrjotycznego tam na Kresy Wschodnie, aby przeciwstawić się propagandzie komunistycznej i antypaństwowej, szerzonej tam przez rozmaite ciemne indywidua, przez wysłańców Trockiego i rozmaitych innych osobników z pod ciemnej gwiazdy, a także przez posłów ukraińskich, białoruskich, żydowskich i jak się tam te wszystkie nowotwory mniejszościowe nazywają. Posłowie ze Zw. Lud.-Nar. mają obowiązek ratować to, co przy Polsce pozostało, aby ziemie te wschodnie zatrzymać przy pniu macierzystym. Stawiał p. Skubicki cały stek innych zarzutów, niektórych coprawda uzasadnionych i dostał od p. posła Sołtysiaka na wszystkie odpowiedź, gdyż winni temu, co się w Polsce nieraz złego dzieje, jesteśmy my sami, boć przecież my a raczej cały naród rządzi krajem i on sobie wszak taki sejm i senat a przez to i rząd sam wybrał.

P. Błociński żalił się, dlaczego rząd zamówił w Niemczech tyle tysięcy hełmów dla policji, kiedy to przecież przemysł polski mógł na tem zarobić i na rozmaite inne niedomagania państwowe i gospodarcze. Z mowy p. Błocińskiego, jak to stwierdził nawet pan poseł Sołtysiak przebija gorąca miłość do ojczyzny pomimo złej doli i biedy powszechnie panującej. Jest to głos wszystkich uczciwych Polaków, którzy pomimo haseł wywrotowych, szerzonych przez rozmaitych „wielbicieli Vaterlandu i Michałka niemieckiego Wilusia" stoją wiernie przy sztandarze narodowym i z tego okrętu ojczyzny pomimo burzy i nawałnicy nie wyskoczą w morze na swoje zatracenie, woła tylko ten naród, dajcie nam pracę, a rządźcie nami dobrze, bo myśmy was wybrali. P. poseł Sołtysiak jeszcze bardzo długo wyjaśniał rozmaite zawikłane problemy, wskazywał też na środki, prowadzące nas do celu i wybrnięcia z tej sytuacji a to są przedewszystkiem: zbiorowy, żywiołowy wysiłek całego narodu i jego konsolidacja, popieranie przemysłu rodzimego krajowego przez kupowanie polskich wyrobów, szanowanie złotego itd. Mówił też o roformie rolnej, że na kresach wschodnich leżą niezmierne obszary ziemi czarnej, tej żywicielki bez użytku, odłogiem i tam należałoby najprzód iść parcelować a nie przychodzić na Pomorze uczyć kultury i reformy rolnej. Duch tego wiecu był naprawdę podniosły, obrady spokojne, wszędzie widać było troskę nad losem przyszłym naszego kraju, a deszcz bezustannie monotonnie formalnie pukał na dachu kaplicy, czyniąc nastrój jeszcze poważniejszy. O godz. 15. przewodniczący p. R. zakończył wiec pozdrowieniem chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i każdy pokrzepiony na duchu, udał się do domu. Wiec ten trwał całe 3 godziny od 12 w południe do 3 po południu.

Ostatnie telegramy.

Zrzeczenie się byłego prezydenta ministrów.

Były prezydent ministrów, a obecnie jeden z przywódców opozycji włoskiej, p. Orlando, zrzekł się mandatu poselskiego. Izba zaakceptowała zrzeczenie.

Rozwiązanie lóż masońskich we Włoszech.

Wielki mistrz masonerji włoskiej, TorriglIani, zarządził rozwiązanie wszystkich lóż masońskich. Wielki wschód istnieć będzie nadal, lecz już na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Powstaną również nowe loże, oparte na wspomnianej ustawie.

Głosowanie kobiet we Włoszech.

Senat włoski przyjął po ożywionej dyskusji projekt prawa, przyznający kobietom prawo głosowania w wyborach gminnych.

Skazani marynarze za strejk

Z Bostonu donoszą, że sądy tamtejsze skazały 36 strejkujących marynarzy załogi parowca „Northumberland" na dwutygodniowe więzienie i karę pieniężną za samowolne opuszczenie parowca.

Strejk w operze bukareszteńskiej.

Personel artystyczny i techniczny opery w Bukareszcie zastrejkował na znak protestu przeciw angażowaniu artystów zagranicznych.

Przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów.

Liberalny dziennik „Westminster Gazette" donosi, że przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi prawdopodobnie w lutym r. p.

Odkrycie kopalni djamentów.

W południowo-zachodniej części wyspy Borneo odkryto bogate pola djamentowe.

Włosko-rosyjski układ handlowy.

Senat włoski przyjął układ handlowy z Rosją 158 głosami przeciwko 15

Włochy a Austrja.

Wiedeński „Tageblatt" donosi z Rzymu: W wywiadzie z dziennikarzami niemieckimi oświadczył Mussolini, że Włochy nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austrji do Niemiec.

Wybuch w prochowni.

„Times" donosi z Bassora (Persja), że w prochowni Asshvar nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 70 żołnierzy.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Bez opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 25. bm. o godz. 5-tej po poł. w klasztorze.
O liczny udział uprasza Zarząd.

Chojnice. Kółko Rolnicze. W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 12 odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach Zarząd.

Chojnice. Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcji śpiewu dziś, we wtorek, nie będzie. Następna lekcja odbędzie się w piątek o godz. 8 wiecz. w szkole i to dla chóru mieszanego oraz męskiego. Ze względu na występ „Lutni" w obchodzie listopadowym, punktualne i kompletne przybycie członków konieczne. Dyrygent.

Chojnice. Baczność Podoficerowie Rezerwy! We wtorek dnia 1 grudnia 25. odbędzie się roczne walne zebranie koła u kol. Ostrowskiego punktualnie o godz. 8 wieczorem. Na porządku obrad: Sprawozdanie roczne prezesa, skarbnika i sekretarza. Wybór nowego Zarządu, wybór komitetu zabawowego, uchwalenie ważnych wniosków itd. Uprasza się o punktualne stawienie się wszystkich członków.
Za Zarząd Prezes

Poznańska giełda zbożowa.

Poznań, 25. 11. 1925 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunek wag dostaw. zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto nowe	17.75—18.75 zł.
Pszenica	27.00—28.00
Jęczmień	17.50—19.50
Jęczmień brow.	21.30—22.50
Owies	17,75—18,75
Mąka żytnia 60 proc. wł. w.	29.50—30 00
Mąka żytna 70 proc.	28 50—29.50
Mąka pszenna	43 00—46.00
Ospa żytnia	11.50—12,50
Ospa pszenna	13.50—14.00
Ziemniaki fabr.	2.40—2.60
Groch polny	22.50—23 50
Groch Victoria	26.00—33.00

Usposobienie: mocne.

Waga standarowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr. (118,8 f. w. h.) b) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 675 gr. (114, f. w. h.)

Notowania mąki żytnej na podstawie ustalonego sztandardu.

Giełda Gdańska.

dnia 25 listopada 1925 r.

kupno 100 złot.	77.16 guld. gd.
sprzedaż 100 złot.	77.34 guld. gd.
Dolar ameryk.	5.21 guld. gd.

Giełda warszawska.

z dnia 25. 11. 1925 r.

1 dolar amerykański 6,78, 1 funt ang. 33,02, frank. franc. 0,26, frank. belg. 30,85, fr. szwajc. 1,30, koron czeskich 0,20, korony ausir. 0,096, lir włoską 0,27, guldeny gdańskie 1,31, korony duńskie 1,69.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych
Koło Chojnice.

Za spokój duszy Członka — założyciela
ś. p.

Ferdynanda Bieszka

dyrektora państwowego gimnazjum chojnic.
odprawi się

nabożeństwo żałobne

w piątek, dnia 27 listopada 1925,
o godzinie 9 tej w kościele gimnazjalnym,
na które uprzejmie zapraszamy.

Zarząd
koła chojnickiego T. N. S. i W.

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc grudzień
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z opłatą pocztową razem **2,53 złotych**

_______________ dnia _______________ 1925
Imię i nazwisko _______________
miejscowość _______________
ulica _______________
pokwitowanie poczty _______________

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski"
z Chojnic
na miesiąc grudzień
i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną opłatą pocztową razem **2,53 złotych**

_______________ dnia _______________ 1925
Imię i nazwisko _______________
miejscowość _______________
ulica _______________
pokwitowanie poczty _______________